

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych obszarach niemieckich i w Austrii marek 5 (Zob. Zniżka Pr. list. für 1895 N. 62 Seite 35.) w innych krajach cena poznańska z dołaniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiołanowego wiersza. Reklamy po 50 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 stycznia.

### Z bieżącej chwili.

Usiłowania p. Bourgeois, po raz drugi podjęte w celu utworzenia nowego gabinetu, nie odniosły żadnego skutku. P. Bourgeois zrzekł się znowu misji swój, nie mogąc dobrać sobie ludzi stosownych. Prasa omawia starania jego i wyraża wielkie nieukontentowanie z powodu przedłużającego się przesilenia. „Figaro” wzywa prezydenta rzeczypospolitej, aby na prezesa ministrów powołał neutralnego męża, któryby przeprowadził uchwalenie budżetu. Jeśli przesilenie dalej potrwa, to nie tylko prezydentowi nie przysporzy powagi i wziętości, ale ostatecznie będzie dymisja Periera wydawała się usprawiedliwioną. — Wczoraj wieczorem rozesła się w Paryżu pogłoska, że generał Jamont został zabity na polowaniu w pobliżu granicy przez niemieckich urzędników celnych. Wiadomość ta okazała się niebawem całkiem bezpodstawną, a policja poszukuje autora tej wersji. Dwóch policjantów, którzy wiedzieli o rzeczonej pogłosce, a nie donieśli o niej prefekturze policji, zwolniono ze służby. Tak surowe zarządzenie usprawiedliwia okoliczność, że tego rodzaju pogłoski, lekkomyślnie w obieg puszczone, mogłyby spowodować jak najgorsze następstwa, w danym razie rozruchy przeciw Niemcom, osiedlonym we Francji. — Wedle najnowszych depeszy, prawdopodobnie Loubet utworzy gabinet przy współdziałaniu Ribota i Mélina.

W Grecji stało się już od kilku lat zwyczajem, że po Trikupisie obejmuje przewodnictwo gabinetu Delyannis, po Delyannisie Trikupis itd. Tak się też stało przy oceanem przesileniu ministerjalnym; Delyannis objął kierownictwo rządu, oczywiście bez wszelkiej rękomy, że zdoła naprawić smutne ekonomiczne położenie kraju. Gabinet utworzył się zresztą, pod tym warunkiem, że ministrowie nie będą w przyszłych wyborach parlamentarnych występować jako kandydaci, a składa się jak następuje: Delyannis objął przewodnictwo, sprawy zewnętrzne i chwilowo sprawy wewnętrzne, adiutant króla, pułkownik Padamantopolu ministerstwo wojny, drugi adiutant króla kapitan Criesis marynarkę, wiceprezes rady ratunkowej, Ketzias finanse, członek sądu kasacyjnego Aravantinos sprawiedliwość, były ambasador Vlachos ministerstwo kultu. Wedle najnowszej depeszy, Izba zostanie niebawem rozwiązana.

Z wojny azjatyckiej donosi biuro Reutersa, że Japończyk zostali w pobliżu Czufu odparci i ponieśli znaczne straty. Cudzoziemcom w Czufu zagraża niebezpieczeństwo, skutkiem czego okręty amerykański, angielski i niemiecki wyładowały żołnierzy. — Stacja telegraficzna na wyspie Czen-szan została zniszczona, a linia telegraficzna pomiędzy Czufu i Wei-hai-wei przerwana. — Japoński okręt transportowy „Satsumamaru” referuje, że dnia 19 b. m. opuścił z innymi okrętami zatokę Talien-Wan i dnia 20 przybył do Yung-Cheng; japoński krążownik „Yayeyama” wyładował tam marynarzy. Chinczyki stawiali opór, ale po kilku salwach działowych ratowali się ucieczką. Wyładowane wojsko zdobyło cztery działa chińskie. — Biuro Reutersa donosi, że umarł książę Arisugawa, szef japońskiego sztabu generalnego. — „Times” donosi z Shanghai, że Japończycy otoczyli Weihaiwei. Chinczyki twierdzą, że w Weihaiwei mają silną załogę i wiele żywności, tak, iż będą mogli dłużej czas oprzeć się atakom Japończyków.

Robotnicy w Brooklynie zatrudnieni naprawianiem drutów telegraficznych, uczynili żądanie zawezwaniu strejkujących i pracę porzucili. Ponieważ stowarzyszenie tramwajowe nie poddało się sądowi rozjemczemu, przeto sympatya ludności zwróciła się całkiem na stronę strejkujących. Zbierają pieniądze, a nawet urządzają przedstawienia teatralne na rzecz świętujących robotników. Według najświeższego telegramu, strejk trwa dalej i przybiera coraz groźniejszy charakter. Tramwaje kursują pod ochroną policji, ale nikt niemi nie jeździ. Robotnicy niszczą wszystko, co należy do stowarzyszeń tramwajowych, a na milicję i urzędników rzucają kamieniami.

Lord Stamford podnosił w mowie, wygłoszonej wczoraj w Cardiff, że jest tego samego zdania, co lord Rosebery, mianowicie, że rząd nie może żyć sobie rozwiązaniem parlamentu przed uchwaleniem najważniejszych projektów. Przypuścić jednak trudno, aby rząd mógł się długo utrzymać u steru.

Z Carogrodu donoszą, że W. Porta wydalila ze służby urzędnika, który aresztował listowego angielskiego, a temu wypłaciła trzy funty jako odszkodowanie. Anglicy w Carogrodzie, zwłaszcza koła kupieckie, nakłaniają brytańskiego ambasadora, aby się nie zgodził na takie załatwienie sprawy. W przeciwnym razie chcą oni stawić interpelację w londyńskiej Izbie gmin. — „Agence de Constantinople” oświadcza, że wiadomość zagranicznych agentów, jakoby referat Zeki baszy, donoszący o zamordowaniu 1720 Armencezyków w Sassun, został usunięty z archiwum ministerstwa wojny na wyższy rozkaz, jest bezpodstawnym i złośliwym wymysłem.

Około 800 robotników bez pracy przeciągało w Peszcie przez ulice, śpiewając marsyliankę i starało się dostać przed gmach parlamentu i urządzić tam demonstrację. Policja jednak rozpedziła demonstrantów i kilku opornych przyaresztowała. Tłumy ponownie się zebrały, zasilone przez ciekawych i ponownie zostały rozpedzone.

Ministerstwo argentyńskie zorganizowało się jak następuje: Zorilla objął ministerstwo spraw zewnętrz-

nych, Romero finanse, Bermijo ministerstwo sprawiedliwości, Amacion Alcorta sprawy zewnętrzne, pułkownik Bolza ministerstwo wojny. Kongres argentyński przyjął budżet i uchwalił ogólną amnestya, z powodu której prezydent Saenz Pena podał się do dymisji. Następnie została zamknięta sesja kongresu.

\* **Poniżej** podajemy wyrok najwyższego trybunału w przekonaniu, że się przyda niejednemu z szanownych kapłanów, bo nie wszędzie jeszcze komisyje szacunkowe wydatki na odpusty, na podwoju itd. odciągają od dochodów proboszczowskich. Oto wyrok: „W sprawie dotyczącej pociągnięcia proboszcza X. L. Soltysieńskiego w Gniewie do państwowego podatku dochodowego za rok 1892/1893 uznał król, najwyższy trybunał administracyjny, szósty senat, trzecia Izba, na posiedzeniu z dnia 25 października 1894 r., że wniesione przeciwko wyrokowi komisji apelacyjnej w Bydgoszczy z dnia 28 listopada 1892 roku ze strony podatkującego zażalenie jest uzasadnione, że stopę podatkową należy na 92 marki i że koszta zażalenia a przy objęciu 26 m. należy umorzyć.

W imię prawa.

**Powody.** Zażalenie zwraca się przeciwko niezastósowaniu artykułu 22 przepisu wykonawczego z dnia 5 sierpnia 1891 do § 15<sup>a</sup> ustawy o podatku dochodowym z dn. 24 czerwca 1891 do tak zwanych kosztów odpustowych w kwocie 600 m., które w odpowiedzi na zażalenie dopisano do dochodu podlegającego podatkowi.

Uwaga ta jest zupełnie słuszną.

Zaczepony wyrok wychodzi z tej zasady, że jak po większej części duchownym w takim miejscu, w którym przy uroczystościach odpustowych potrzeba jest pomoc zamiejscowych Xięży, na przyjęcie i ugoszczenie ich wyznaczono jest w etacie kościelnym wynagrodzenie, tak samo też w niniejszym przypadku wyznaczonych jest 600 m. w etacie, przyjmuje atoli, że tej sumy nie należy uważać za wydatek w służbie miejscowego duchownego, z tem uutojowaniem, że nie istnieje ani obowiązek tegoż zużycia jakiegokolwiek funduszu na ten cel, ani z drugiej strony pretensje spieszących z pomocą zamiejscowych duchownych, aby ich goszczono i podejmowano.

Ten powód jest w obecnym razie nieuzasadniony. Chodzi tu nie o powszechnie praktykowane gościnne przyjęcie konfratrów przy kościelnych uroczystościach i t. p. — Wydatki tego rodzaju nie są istotnie wydatkami w interesie służby, lecz wynikiem dobrej woli i winny być pokryte z dochodów urzędowych przeznaczonych na pokrycie utrzymania odnośnego duchownego; tutaj zaś przyznano że strony położonej władzy miejscowemu duchownemu pomoc konfratrów w jego kościele, co do rozmiarów od jego woli niezależnych obowiązków, a pomoc ta wymaga od niego przyjęcia i ugoszczenia zamiejscowych konfratrów na probostwie ze względów urzędowych, użyca mu atoli z drugiej strony za to oprócz lokalu proboszczowskiego wyznaczone osobno w etacie wynagrodzenie.

Te fakta, potwierdzone zresztą formalnie w przedłożonym razem z zażaleniem poświadczeniu arcybiskupiego konsystorza jeneralnego z dnia 10 lutego 1893, nie były też same z siebie sporne przy ogłoszeniu zaczeponego wyroku; z nich atoli wynika, jak to już najwyższy trybunał administracyjny w swym wyroku z dnia 9 marca r. z. („Wyroki”, Tom I, str. 234, sqq) obszernie uutojowywał, że tego rodzaju wydatki, jako wydatki w służbie uważać i przy obliczeniu dochodów opuścić należy.

Nie może też dalej ulegać wątpliwości, że nie chodzi o to, czy obliczona w tym razie, jak to komisja apelacyjna uznaje, suma 600 m. rzeczywiście na wspomniany cel zużyta zostanie, lecz jedynie o to, że wedle etatu i przepisów służbowych przeznaczona jest na ten cel.

Wobec tego należało stosownie do głównego wniosku zażalenia odliczyć 600 m. od podanego zresztą słusznie w sumie 4718 m. dochodu i to stosownie do §§ 49 i 71 a. l. bez kosztów.

L. S. pod. Forster.“  
O. V. G. N. V, 4961.

\* **Jeneralna komisya dla Prus Wschodnich.** Do laski marszałkowskiej w sejmie pruskim złożono projekt ustawy, dotyczący ustanowienia jeneralnej komisji dla Prus Wschodnich. Dotychczas Prusy Wschodnie należą do jeneralnej komisji w Bydgoszczy, która prócz tego obejmuje jeszcze W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie. Nowa jeneralna komisya dla Prus Wschodnich, prawdopodobnie z siedzibą w Królewcu, ma być założoną głównie dla oszczędzenia kosztów podróży do Prus Wschodnich i dla lepszego informowania się.

**Mowa prezesa Koła, radcy Stanisława Mottego,**  
wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 23 b. m. przy pierwszym czytaniu etatu na 1895/96 roku.

Mości Panowie! Można się było spodziewać, że przedłożony nam teraz etat wykazywać będzie znowu znaczny niedobór. Położenie jest jednak ko-

rzystniejsze, ponieważ niedobór przyszłego etatu będzie o 22 miliony mniejszym od tegorocznego.

Pan poseł Richter starał się wczoraj co prawda wykazać, że niedoboru w ogóle nie ma. Zdawało mu się, że i niedobór zeszloroczny przy zamknięciu rachunków nie będzie tak wysoki, jak był preliminowany. Sądze, Mości Panowie, że nie rozstrzygając wcale sporu pomiędzy panem posem Richterem, a panem ministrem finansów, śmiało stanąć mogę po stronie pana ministra. Wierzę pod tym względem więcej panu ministrowi finansów, aniżeli panu posełowi Richterowi z tej prostej przyczyny, ponieważ nie można przypuścić, by w ogóle przyjemnym było jakiemu ministrowi finansów popisywać się przed Izba rzeczywistym, a t. m. mniej urojonym deficytem.

M. P. co do powodów niedoboru, to już wczoraj i onegdaj na nie zwrócono uwagę, mianowicie na stosunek państwa do Rzeszy; zaznaczono to już także w mowie od tronu. Pan poseł Richter przytoczył także słuszności twierdzenia pana ministra skarbu, że jedną z przyczyn deficytu jest przewaga dodatków matrykularnych nad sumą, przekazywaną poszczególnym państwom. M. P. zdaje mi się, że i pod tym względem pan minister ma zupełną słuszność. W każdym razie zadaniem zdrowej polityki gospodarczej jest staranie się o ile możności o rychłe przywrócenie równowagi pomiędzy rozchodem a dochodem. Po przejrzeniu poszczególnych działów etatu przyznać winniem, że nie znam sposobu zmniejszenia wydatków; w ogólności nie można rządowi państwowemu robić zarzutu, jakoby był odstąpił od wypróbowanej zasady oszczędności — na niektóre wyjątki pozwole sobie później zwrócić uwagę. Mojem zdaniem, jedynym środkiem wytworzenia w obecnych czasach równowagi w budżecie jest powiększenie dochodów w Rzeszy i w państwie. Pan poseł hr. Limburg z Stirum usiłował już onegdaj wykazać potrzebę starania się o powiększenie przekazów w stosunku do dodatków matrykularnych. Na zdanie to piszę się zupełnie.

M. P.! Co do gotowych środków, jakimi rozporządza państwo, to głównym źródłem dochodów jest administracja kolei żelaznych. Przyjemnie patrzeć, że w tym roku preliminowano nadwyżkę dochodów administracji kolei żelaznych o 41 milionów wyższą, aniżeli w roku zesłym. M. P.! Moznaby prawie zapytać, czy nie dałoby się uzyskać jeszcze większej nadwyżki i przy tej sposobności pozwole sobie poruszyć kwestya podwyższenia taryf osobowych.

Zdaje mi się, że już w roku zesłym mówiono tutaj, iż dla podniesienia wydajności administracji kolei żelaznych należałoby podnieść taryfy osobowe. Jestem wręcz przeciwnego zdania; co do mnie zalecałbym właśnie obniżenie taryf osobowych. M. P.! W niektórych państwach sąsiednich okazało się to bardzo praktycznym: tak zwana taryfa strefowa wydała w niektórych krajach znakomite skutki, mianowicie w niektórych częściach monarchii austro-węgierskiej. Także Rosya posła w ostatnim czasie za tym przykładem i zaprowadzono pewnego rodzaju taryfę strefową. Powiedziiano mi, że w ostatnich czasach, odkąd z Aleksandrowa od granicy pruskiej na Warszawę do Petersburga można jechać za bajecznie niską cenę, ruch osobowy na tej linii ogromnie się powiększył i fiskusowi wielkie przynosi dochody. Ograniczam się na tych kilku uwagach co do etatu kolejowego.

Co do innych etatów, to najprzód mówić będę o etacie Komisji kolonizacyjnej na Prusy Zachodnie i W. Ks. Poznańskie. Nie będę się dzisiaj szczegółowo rozwoził nad tym przedmiotem, powróćmy do niego jeszcze przy drugim czytaniu. Ale, M. P., winniem już teraz zaznaczyć, że cała ta instytucya jest anomalia w ustawodawstwie pruskim i że dla tego byłoby rzeczą godziwą, iżby pozostałe miliony przeznaczono na podniesienie rolnictwa. Z radością natomiast podnoszę to, że w etacie ministerstwa sprawiedliwości przeznaczono sumę 260 000 m. na nowe posady sędziowskie. M. P., potrzeba utworzenia nowych posad sędziowskich okazała się bardzo nagłą. Wobec ciągłego wzrostu ludności i wzmagającego się zawiłania stosunków komunikacyjnych jest pomnożenie posad sędziowskich rzeczą absolutnej konieczności; mianowicie dotyczy to sądów okręgowych. Ale, M. P., zwracam uwagę, że niektóre sądy tak są przeciążone pracą, iż jej nie mogą podolać. Odnosi się to przedewszystkiem do kamergerychtu w Berlinie, w którym panowie sędziowie tak są przeciążeni pracą, że istotnie dziwić się trzeba, iż jej jeszcze podolają; że podolają oni tej ogromnej pracy, tylko tej okoliczności należy przypisać, iż tam pracują najznakomitsze siły. Z konieczności utworzono tam jednak prowizorium dla ułatwienia pracy.

M. P., prowadzi mię to do zaznaczenia konieczności pomnożenia posad sędziowskich w dzielnicach zamieszkałych przez ludność polską i proszę pana ministra, by na to zwrócił uwagę swoją.

M. P. stan sędziowski, który u nas wielką odgrywa rolę w sądownictwie, choćby był najlepszym, jest zawsze tylko złem koniecznym. Jak jest żądanie, aby najtanalniejszym sędziowie ile możności znali oba języki krajowe. Dla tego proszę pana ministra sprawiedliwości, aby przy obsadzaniu mających się nowo utworzyć posad sędziowskich, o ile to tylko jest możliwym, uwzględniał tylko takich sędziów, którzy władają obydwoma językami krajowymi t. j. niemieckim i polskim. To samo żądanie odnosi się także do wszystkich innych wydziałów; także w poszczególnych gądzach administracji zaleca się ustanowienie urzędników, władających obydwoma językami

krajowemi, ponieważ wtedy działalność ich będzie skuteczniejszą.

Z zadowoleniem przekonałem się znow w etacie ministerstwa handlu i przemysłu, że skreślono pozycya 50,000 m. na szkoły uzupełniające. M. P. właściwym celem tych szkół uzupełniających nie było uzupełnienie nauki, ale — powiedzmy otwarcie germanizacya. Nie osiągnięto jednak ani jednego, ani drugiego celu, ani bowiem nie uzupełniono nauki dzieci ani ich nie zgermanizowano i dla tego słusznie sobie postąpił rząd królewski, że ograniczył tę pozycya. Czytałem wczoraj w niektórych szowinistycznie zabarwionych pismach, że niezadowolone są bardzo z tego skreślenia. Ale *habeant et sibi!*

Co do etatu ministerstwa spraw wewnętrznych, to sądze, że byłby czas największy, aby usunięto instytucya komisarzy obwodowych, istniejąca jeszcze jedynie w W. Ks. Poznańskim.

M. P. urządzenie to zaprowadzono przed wielu laty w celach, aby mówić wyraźnie, kontroli policyjnej. Nie było w ogóle potrzeba zaprowadzać większej tego rodzaju policyjnej kontroli w naszych dzielnicach, aniżeli w innych prowincjach. W obecnych warunkach instytucya ta nie ma w ogóle żadnego celu i należy dla tego znieść wreszcie owo „privilegium odiosum” W. Ks. Poznańskiego i zaoszczędzić w etacie kilka set tysięcy marek.

Przechodzę teraz do administracji rolnictwa. Zniewała mnie to naturalnie do wypowiedzenia kilku słów o przykre położeniu rolnictwa. M. P., nikt nie zaprzeczy, że przykre położenie rolnictwa jest nieszczęściem dla rolnictwa, jako takiego, ale i dla całego kraju i całego państwa jest ono prawdziwą klęską.

(Wielka prawda! na prawicy.)

M. P. nie rozumiem wcale tych panów, którzy uważają za możliwy rozdział interesów rolnictwa od interesów innych gądz zarobkowych. Dla ogółu nie jest to bynajmniej rzeczą obojętną, czy rolnictwo dobrze się rozwija, czy też upada. Przypominam Panom, że upadek rolnictwa pociąga za sobą upadek przemysłu, handlu i rzemiosła.

M. P. pragnę także pomówić o położeniu robotników wiejskich. Gdy rolnictwo upada, potrzebuje mniejszej liczby robotników, a zbývający robotnicy wychodzą do miast, pomnażając w nich żywoły niezadowolone.

(Głos: wielka prawda!)  
proletaryat, a od niezadowolenia do życzenia zmiany stosunków socyalnych, słowem, do przewrotu jest jeden krok tylko.

A więc, M. P. z radością powitaliśmy w mowie od tronu zapowiedź, że rząd poczuwa się do obowiązku starania się o podniesienie rolnictwa. Mowa od tronu wyraża się w tym względzie bardzo ostrożnie, gdyż znajdujemy tam wyraźnie określenie: „wedle możności”.

Tak, M. P., ostrożność ta jest na miejscu. Dotąd istnieje nierozwiązana zagadka, w jaki sposób ma się radykalnie pomód rolnictwu; jest to bądź co bądź nader trudnym zadaniem. Wczoraj podał tu pan poseł Erffa z Wernburga kilka środków ku podniesieniu rolnictwa. Zgadzałem się na to — ale są to tylko szczegóły. Radykalnej pomocy, jak to już zaznaczono w mowie od tronu, nie można się jeszcze obecnie spodziewać, gdyż przykre położenie rolnictwa nie powstało w ciągu jednej nocy, ale jest ono wynikiem coraz bardziej rozprzestrzenionej i rozgałęzionej komunikacji w świecie, i z tego też stanowiska należy starać się o podniesienie rolnictwa.

Pan poseł Richter powiedział onegdaj, że w obecnych czasach występują odrębne interesa na pierwsze miejsce. Ja zaś twierdzę, że odrębne interesa winny jeść na dalszy plan — (Bardzo słusznie! na prawicy) i wszyscy winni się starać, by wspólnymi siłami pracować nad usunięciem tej klęski. Jeżeli się nie myle, zalecił pan poseł baron Zedlitz pomiędzy środkami ku niesieniu pomocy rolnictwu zakładanie kolejek, subwencjonowanych przez rząd. Rozumie się samo z siebie, że się zgadzam na tę propozycya, zwłaszcza o ile ona dotyczy mych rodzinnych dzielnic.

Zwracam się wreszcie do etatu ministerstwa spraw duchownych, szkólnych i medycynalnych.

Przekonałem się z zadowoleniem, że i w tym etacie preliminowano 1½ miliona marek więcej na cele szkolnictwa ludowego. Mam do pana ministra to zaufanie, że szkoły elementarne w naszej rodzinnej dzielnicy ojeowska otoczy opieką. Będziemy mieli sposobność w drugim czytaniu etatu przedłożyć nasze słuszne życzenia i żądania w sprawie reorganizacji szkolnictwa ludowego pod względem języka ojczystego dzieci. Na razie ograniczam się na serdecznym poparciu życzenia pana posła hr. Limburg z Stirum, aby nareszcie uczyniono żądanie gorąco odczuwanej potrzeby uregulowania całego szkolnictwa, innymi słowy, potrzebie przedłożenia ustawy szkolnej, mamy bowiem nadzieję, że będziemy mogli w ustawie szkolnej przeprowadzić nasze specjalne życzenia.

Mości Panowie, co do języka w szkołach ludowych pozwalam sobie tutaj przytoczyć słowa bezstronnego człowieka, Niemca, które niedawno wyczytałem w piśmie „Deutsche Werte” z dnia 25 kwie nia 1894. Czytamy tam pomiędzy innymi:

„Przez proste nauczanie się języka Polak nie zgermanizuje się jeszcze.”

Dalej powołuje się autor na inne języki, np. Alzateczyków, Duńczyków, Irlandczyków i t. d. i do-wodzi, że język państwowy nie potrzebuje być koniecznie językiem narodowym. Zrobiono nam zaszczyt,

że powiedziano, iż nakomicie mówimy po niemiecku. Tego, co prawda, o sobie nie mogą powiedzieć; porozumieć się jednak do pewnego stopnia umiemy. Wreszcie wyczytujemy w odnośnym artykule;

„Przyswajanie dzieciom obcego języka w ten sposób, że ruguje się o ile możności język ich ojczysty, sprządza w umyśle dziecka zdziwienie moralne.”

Sądę, że to jest bardzo poważne zdanie nieprzedanego niemieckiego męża i prosilibym król. rząd, aby sobie te słowa zapamiętał.

Teraz przychodzi, M. P. do przedmiotu, który nie znajduje się w bezpośrednio ścisłym związku z etatem, wewnątrz jednak do pewnego stopnia do niego się odnosi. Chodzi mianowicie o wypadek, który odnosi do prowincji wschodnich jak najgłębiej wywołac może skutki. Aż do niedawna wspólne życie obu narodowości wschodnich dzielnic było jak najlepsze — mogą się pewnie o tem w ten sposób wyrazić. Mimo różnicy języka i pochodzenia, poczuli się członkowie obu narodowości, tak polskiej, jak niemieckiej, pomni na swą przynależność do jednego państwa, do obowiązku pracowania ręką dla wspólnego dobra w dziedzinie kulturalnej, prowincjonalnej i w innych sprawach wspólnych.

M. P., dowodem, że to praktykowano aż do ostatnich czasów, jest projektowana prowincjonalna wystawa przemysłowa, która w tym roku przychodzi do skutku. Zachodziły poważne wątpliwości przeważnie osobistej natury przeciw współdziałaniu polskich i niemieckich przemysłowców. Wątpliwości te przewyciężyliśmy z największą lojalnością i tak polscy przemysłowcy jak i cały ogół polski zgodził się na to i bierze żywy udział w doprowadzeniu do skutku wspólnego dzieła prowincjonalnej wystawy w Poznaniu.

M. P. nagle jak piorun z pogodnego nieba spada na nas wiadomość, że nasi niemieccy współobywatele utworzyli „Towarzystwo ku szczeniu niemieckich na wschodnich kresach”.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.)

M. P. sądzę, że winniem zwrócić waszą uwagę na tę sprawę; jest ona dla nas wszystkich nader wielkiej doniosłości. Cel tego Towarzystwa — nie będę się tutaj rozwodził nad nim szczegółowo, — wyłania się z odczytu, poprzedzającego statuta jego. Odezwa ta brzmi:

„Pomni na pełne zapału i energiczne słowa, wypowiedziane do Niemców w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich i biorąc sobie do serca wezwania ks. Pismarcka, aby Niemcy w Prusach Wschodnich połączyli się bez względu na różnice polityczne i społeczne, celem położenia zapory systematycznemu rozszerzaniu się żywiołów słowiańskich, połączyła się pewna liczba mężów z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich w zamiarze stworzenia „Towarzystwa ku szczeniu niemieckich na wschodnich kresach”, obejmującego całe Niemcy, z siedzibą w Poznaniu.”

Związek ma stanowić punkt środkowy dla wszystkich dążeń niemiecko-narodowych w dzielnicach wschodnich. Ma on nie tylko być moralną podporą niemieckiego poczucia w ludności, ale nadto ekonomiczną dźwignią niemiecką, mianowicie mocno przez konkurencję polską poszkodowanego niemieckiego stanu średniego. Ma on być węzłem, łączącym Niemców wszystkich sfer zawodowych, ku podniesieniu ich narodowej świadomości, jako też ku ich ekonomicznemu rozkwitowi.

Utrzymywać straż nad Wartą i nad Wisłą jest obowiązkiem, któremu ma się poddawać nie tylko żywiol niemiecki we wschodnich dzielnicach, lecz w całym Niemczech. Oddźwięk, jaki znalazł ruch niemiecki ostatnich tygodni w całej ojczyźnie niemieckiej, daje nam tę silną ufność, że nie naprzędno zwracamy nasz okrzyk ostrzegawczy do wszystkich niemieckich przyjaciół ojczyzny: Przystępcie do naszego związku i popierajcie nas we walce o utrzymanie i popieranie naszej narodowości na wschodnich kresach.

M. P.! Także ze statutu Związku, do którego nawiasem mówiąc, mogą przystępować także kobiety i który chce tworzyć związki poboczne, mające być połączone ze sobą przez całe Niemcy, muszę za pozwoleniem pana marszałka odczytać dwa paragrafy, aby właśnie cele Związku przedstawić dokładnie.

§ 1.  
Celem Związku jest wzmocnienie i zjednoczenie niemieckiej w przepelnionych polską ludnością wschodnich dzielnic państwa przez podniesienie i wzmocnienie niemieckiej narodowej świadomości, jako też przez pomnożenie ekonomicznego wzmocnienia niemieckiej ludności.

## 81) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez  
Maryana Gawałewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 17.)

Krokowski pociągnął za sznurek, a murzyn zaczął uczyta w prawo i w lewo obracać i błyskać białkami; w wnętrzu pozytywki dał się słyszeć staroświecki jakis mazurek, któremu chora ze smutnym uśmiechem przysłuchiwała się cały czas.

Sprawiła jej to przyjemność, jakiej dawno już nie miała, odgraniczona zupełnie od świata.

— Dziękuję... dziękuję... — szepnęła tym swoim bolesnym, łagodnym głosem, gdy zegar znowu umilkł — to dla mnie prawdziwy koncert!..

Krokowski powtórnie za sznurek pociągnął i śmiał się do niej, jak do dziecka, które próbowałaby zabawić.

Przez szyby wpadał czerwoną, gorejącą blask słońca, zniżającego się ku zachodowi; w blasku tym jaśniały złocenia, okucia, brzozy, kryształowe wisiorzyki u pająka i kandelabrow, połyskiwały żywszymi kolorami obicia na meblach i portyery u drzwi, a na chorą padał snop złotych promieni i oblewał jej postać poświata, z której, jak z po za gazy, wydawała się przegłądać, tworząc dziwny kontrast ze swoim otoczeniem na tle salonu.

Odwrociła głowę, przykryła oczy i w tym ciepłym blasku słonecznym, przy szklanych dźwiękach grającego zegara, zdawała się rozgrzewać z lubością,

§ 2.

W obronie przeciw systematycznie praktykowanej od lat dawnych procedurze przeciw niemieckiej ludności ma czynność Związku głównie polegać na:

a) .....  
b) sprowadzaniu Niemców, w celu nabywania wiejskiej i miejskiej własności, jako też niemieckich rzemieślników, procederzystów, kupców, lekarzy, adwokatów, urzędników i robotników fabrycznych;

c) na wzmocnieniu niemieckiego stanu średniego na wsi i w mieście przez odpowiednie środki, zwłaszcza przez zapewnienie odbiorców i udzielanie kredytu w razie potrzeby.

M. P. biorąc rzecz ze strony formalnej, nie ma związek w sobie nic przeciwnego prawu; jest oparty na zagwarantowanym przez konstytucję prawie o stowarzyszeniach. Jeżeli zaznaczam tutaj jedno drobne zboczenie, to nie dzieje się to w małodusznym zamiarze spowodowania jakiegoś wkroczenia w tę sprawę. Autorowie statutu w swój gorliwości pominieli § 8 ustawy o stowarzyszeniach z 11 marca 1850 r., wedle którego, jeżeli zachodzi związek polityczny, nie wolno przyjmować kobiet do niego i wedle którego takie związki nie powinny się łączyć ze sobą nawzajem przez komitety i poboczne związki.

M. P. powiadam zatem: formalnie nieprawym nie jest ten związek. Atoli znakomity chemik Jakób Clark Maxwell w Cambridge mówi: to co widzimy, jest zrobieniem z tego, czego nie widzimy. To stosuje się wybornie do tego Związku.

M. P.! Jeżeli słyszeliście to, co właśnie przeczytałem, to musieliście Panowie zauważyć, że wyzywa się całe Niemcy do walki przeciwko polskości na wschodnich kresach i w ogóle przeciwko słowianstwu. Jest to *boykot*, jak lepszemu sobie nie można wyobrazić (wielka prawda! w centrum); moim zdaniem, jest to *walka extirpacyjna*, zapowiedziana polskiemu żywiołowi. A M. P., do takiego Związku przystąpiła znaczna liczba panów, po których zaiste nie byłbym się tego wcale spodziewał i których nazwiska przeczytałam z największym ubolewaniem pod statutami; znajduje się wśród nich także sporo urzędników, a nawet duchownych ewangelickich.

Nie będę tracił ani słowa nad *genezę* tego Związku; wydatnia się ona dostatecznie z odczytu i z referatów pism, które poprzedziły założenie Związku. Ale przecież trzeba się zapytać, jaki zachodził *powód* do tego, by zakładać podobny związek? Jaka jest *wina*, którą nam zarzucają? *Istnieje nie nasze jest całą naszą winą! Sto lat minęło, a my zawsze istniejemy!* To trwało inicjatorom i założycielom trochę za długo.

M. P. chciałbym Panom przywieść na pamięć orzeczenie Waszego wielkiego filozofa Hegla, który mówi: „Wszystko, co jest, jest rozsądnem.” Z tego orzeczenia wysnuwam logiczny, jak mi Panowie przyznacie, wniosek: *Wszystko, co jest, ma ponieważ jest rozsądnem, także prawo bytu.* M. P. mamy *przyrodzone i przez królewskie przyrzeczenia oraz państwowe prawne traktaty zagwarantowane prawo*, iż w obrębie systemu państwowego, do jakiego należymy, możemy tak samo jak nasi niemieccy współobywatele istnieć i rozwijać się, zakładając związki ku wzajemnemu popieraniu i nauczaniu. To samo przyznajemy naszym niemieckim współobywatelom; żadne z naszych towarzystw, których zresztą istnieje zaledwie trzecia część liczby niemieckich związków, nie wypisało na swoim sztandarze *występienia żywiołu niemieckiego*; żadne z nich nie wzywa do walki przeciw niemieczynie.

Jako przykład przytaczam *Towarzystwo Naukowej Pomocy*, które tak często było wystawione na zaczepki w pismach niemieckich. Towarzystwo to, udzielające stypendiów uczącej się młodzieży, wsparło także *wielu niemieckich młodzieńców*, którzy teraz piastują wysokie urzędy. M. P. Zapytajcie się tylko wszystkich niemieckich rzemieślników w W. Ks. Poznańskiem, kupców, fabrykantów, czy oni w trzech czwartych nie żyją z polskiej klienteli; nikomu też z nas nie przyszło na myśl rzucić anatemi na tych klientów, którzy się zwracają do Niemców; przeciwnie, uważalibyśmy taki *boykot* w obec nich za równie potępienia godny, jak oznaczyć musimy niestety ten, który skierował przeciwko nam Związek dla popierania niemieczyny.

M. P. Ze strony ministerstwa kultu wyprawdzono znowu przeciwko nam wycinki z gazet. Tak, M. P., za gazety my nie jesteśmy odpowiedzialnymi; nie możecie nas czynić odpowiedzialnymi za dziennikarzy, tak jak my na Was nie składamy odpowiedzialności za to, co szerzą wasze pisma przewrotu i socjalistyczne.

Chciałbym tylko jeszcze powrócić do jednego

jakby przeczuwała, że z życia odbiera już same resztki przyjemniejszych wrażeń, i że to światło, ciepło i muzyka zmieniają się lada dzień w przeciwieństwo wiecznej nocy, zimna i głuszy.

— Dobrze mi tu! — szepnęła, nie otwierając oczu, do męża, który zbliżył się ku niej, aby poprawić jej poduszkę pod głową.

— Cudowna rzecz, światło!.. — mówiła, jakby do siebie w zachwyconiu. Jasno... jasno... to i lepiej zaraz na ciebie i na duszę... Ach! czemu to słońce i w nocy nie świeci?... Mnie tak męczą strasznie teraz te noce!.. Januszk, jesteś przy mnie!..

Ujął ją za rękę itrzymał delikatnie w swoich dłoniach; panna Anastazya cofnęła się pod ścianę, a doktor wyszedł na taras, pospuszczając zasłony i markizy, aby słońce zanadto nie raziło wzroku chorą.

Krokowska oddychała szybko, ale bez wysiłku, który ją męczył w ostatnich dniach coraz bardziej i usnąć nie pozwalał.

— Dobrze mi tu... dobrze mi tu... — powtarzała.

Mąż objął jej głowę ramieniem, stojąc po za fotelem i wpatrywał się w jej twarz znużoną i zmienioną chorobą, której ślady dopiero tu, w pełnym świetle, stawały się widoczne.

Nie uważał, iż od kilku chwil podniosła powieki i że wzrokiem, utkwionym w swój własny portret, wiszący nad kominkiem, zapadła w smutną, głęboką, bolesną zadumę. Niepowrotna, daleka, stracona na zawsze przeszłość zdawała się uragać terazżyciowości, tworząc taki wielki kontrast pomiędzy tym wizerunkiem, a jego oryginałem.

Na rząsy jej wypływała powoli łza i szklila się, jak perła, wbita na złoty promień słońca.

punktu, który atoli tak jest elementarnym, że zaledwie zasługują na to, by go wydatniać. *My przecież jesteśmy stroną zaczepiającą!* Traci to już, żartem, gdy się przypuszcza coś podobnego; jeżeli w ogóle może być mowa o zaczepiających i zaczepianych, to my byłibyśmy przecież zaczepionymi! Nie rozporządzamy zaprawdę setkami tysięcy a dziś milionami bagnetów, nie rozporządzamy setkami tysięcy urzędników, szkół i t. d., to wszystko jest po Waszej stronie! Jeżeli zatem zakładamy Towarzystwa, które mają na celu przyjsię w pomoc żywiołowi polskiemu, to jest to co najwyżej konieczną obroną a nie zaczepką.

M. P. że mam słusność oskarżając związek, który wstępuje w życie pod pozornie niewinnymi statutami, o to, iż *ostatecznym celem jego jest wytepianie słowiańskiego żywiołu*, to wynika to także z innego momentu po za obrębem związku. M. P. w gazetach zamieszcza się teraz bardzo wiele rzeczy; między innymi wpadł mi niedawno w oko artykuł „Deutsche Tagesztg.”, organu „Związku rolników”, który — mogę to powiedzieć — pod niejednym względem idzie ręką w rękę z dążnościami Związku. Pismo to w swym numerze noworocznym, rozważając, czego Niemcom potrzeba, pisze dosłownie, co następuje:

„W niemieckim duchu ma się lud odrodzić, ale wtenczas ów duch musi odzyskać swoje prawa i trzeba *wszystko, co nie jest niemieckiem i co jest przeciwnem niemieczynie, zniszczyć i wytepić!*”

M. P.! Jakież owoce wywołał Związek i w ogóle całe to usiłowanie przeciwko polskości także po za granicami naszych dzielnic? Mógłbym Panom przytoczyć setki przykładów; ograniczę się atoli tylko na jeden bardzo charakterystyczny. Na jednym z uniwersytetów południowo-niemieckich znajduje się pomiędzy setkami niemieckich studentów około 60 polskich i rosyjskich słuchaczy, który dotychczas żyli w najlepszej zgodzie ze swymi niemieckimi kolegami. Otóż przy odbywającym się niedawno wyborze wydziału studenckiego powiedziano sobie, że byłoby to horrendum, gdyby do wydziału dostał się jaki Słowianin; a jeden z młodszych panów studentów oświadczył nawet co następuje:

Mości Panowie! Jakżeby to wyglądało, gdyby w dzień urodzin Jego Cesarskiej Mości urzędowy toast wnosił miął Polak? Tego przeciwieństwa ścierpieć niepodobna!

M. Panowie! Słowa te poskutkowały i istotnie do wydziału nie wybrano ani jednego Słowianina. Zadziwiającym objawem jest dalej ukazanie się broszury pod tytułem: „Germania triumphans”, napisana przez jakiegoś „Grösstdeutschen”, jak się sam nazywa. W obec anonimów autora powstrzymam się, jak Panowie przypuszczacie, od wszelkich silniejszych wyrażań, gdyż mógłbym tutaj za tanie pieniądze odegrać rolę bohatera, co nie jest w moim guście; winniem jednak powiedzieć o tém to i owo. Autor przenosi się w rok 1915 i przebiega myślą te 20 lat, które minęły od obecnej chwili. Francja jest zupełnie pobita; Rosja jest pobita i zajęta Królestwo Polskie, Litwę i znaczną część najlepszych dzielnic Rosji. Dziwnym sposobem uczyniono propozycję, aby i tam zaprowadzić *komisję kolonizacyjną*, która atoli działać ma daleko energiczniej, aniżeli obecna; mianowicie ma być każdy mieszkaniec, czy wiejski, czy wiejski, gwałtem wywieszczony i wydalony z kraju. I Żydów nie szczenozono; powiedziano tam wyraźnie, że i Żydzi muszą opuścić kraj, nawet chociażby umieli po niemiecku.

M. Panowie! Są to rzeczy, które się dzieją po za granicami polskich dzielnic, daleko gorzej jest u nas w kraju; tu jednak pragnąłbym, abyście mi poświęcili nieco uwagi; bo chodzi istotnie o wspólne interesa

M. P.! Dotychczas, jak już wspomniałem, żyliśmy w najlepszej zgodzie; i towarzyskie stosunki były zupełnie znośne, a pod wielu względami nawet serdeczne. To po części ustało dzisiaj i niebawem ustanie zupełnie. Wszelka wspólna praca w sprawach komunalnych i prowincjonalnych, wszelkie wspólne działania wystawione zostało na szwank. Czytaliście zapewne Panowie w gazetach, jak niemieci zajęcia miały miejsce w wydziałach prowincjonalnych. Takie sceny są nieuniknione, a wina nie leży po naszej stronie. Ale nawet pomiędzy Niemcami, którzy u nas mieszkają, nastąpiła niezgoda; albowiem wielka część naszych niemieckich współobywateli nie godzi się z tendencją Związku i dla tego znajdują się w przeciwieństwie do innych.

M. P.! Jeżeli teraz na końcu zwrócę się do królewskiego rządu państwowego, to nie czynię tego z tego powodu, aby prosić go o obronę przeciw Związkowi. Daleki jestem od tego; *będziemy się starali bronić sami*, o ile to będzie w naszej mocy.

— Pamiętasz? — szepnęła do męża, którego oczy poszły nagle w kierunku jej spojrzeń — pamiętasz?... to ja byłam... a dziś!..

Głos jej brzmiał tak cicho, jak oddalone echo tych lat, które im obojgu stary portret przypominał. Przytuliła się twarzą do jego ramienia i ustami dotknęła ręki męża, jak gdyby w tym czułym pocałunku składała mu niemą podziękę za całą przeszłość wspólną i za to spokojne szczęście, którego przy nim zaznała.

Musiła zrozumieć to i odczuć, bo zaczęła drżeć na całym cieple z wielkiego wzruszenia, obawiając się jednak poddać mu, zacisnął usta i powieki tak mocno, że pocziwa i pogodna twarz jego wydawała się bolesnym kurczem zeszpeconą.

Ona jednak po tem drżeniu męzowskiej ręki poczuła, co się w jego sercu dziać musi, bo uściskawszy mocno jej dłoń jego, rzekła:

— No, no... Januszk!.. przecież nie jesteśmy więcej dziećmi... Daj pokój!.. trzeba się zgodzić z wolą Boga... Widzisz, jam spokojniejsza... od ciebie.

Przemógł się wielkim wysiłkiem woli i opanował znowu równowagę, tylko odwrócił głowę i oczy w górę podniósł, z takim jakimś wejrzeniem, jakby mówił:

— Przecież Ty, Boże, miałeś mi jęć nie zabrac!..

Pniak zdaleka obserwował, co się działo w salonie i oparty o kolumnę, z rękoma splecionymi, spoglądał z wyrazem smutku i współczucia na oboje Krokowskich.

Panna Anastazya ręce złożyła na piersiach, jak mniszka, odmawiająca pacierze, głowę zwiesiała, oczy utkwiała w ziemię i nieruchomo stała pod ścianą; bała

Również daleki jestem od tego, aby żądać wystąpienia królewskiego rządu przeciwko egzystencji Związku; byłoby to bezprawiem, a bezprawia nie pragnę; ale poddaję pod mądrą rozagę królewskiego rządu państwowego następujące punkta:

czy jest to w interesie ogółu, aby w czasach najgłębszego pokoju *zewnątrznego* wywoływano taki spór w kraju, w którym dotychczas panował najgłębszy pokój wewnętrzny,

czy jest to w interesie powagi władzy państwowej, że urzędnicy królewscy, którzy w swym zakresie działania reprezentują przecież Głowę państwa, stawają wrogo naprzeciw pewnej części obywateli państwa, których interesów bronie mają, i wypowiedzieli im wojnę na śmierć i życie,

czy to wreszcie jest w interesie moralności chrześcijańskiej, że studzy Kościoła zamiast chrześcijańskiej miłości głoszą nienawiść bliźniego,

czy wreszcie obywatelom polskiej narodowości przez takie występowanie niemieckich współobywateli nie *utrudnia się* dotkliwie a w pewnych razach nie *uniemożliwia się* wypełnianie obowiązków względem państwa, które zkaż inąd sumiennie wypełniają.

M. P.! Mam nadzieję, że królewski rząd udzieli mi pożądanego dla mnie odpowiedzi; bądź jak bądź wydało nam się niezbędnie potrzebną rzeczą, w obec rosnącego zaniepokojenia w naszych dzielnicach, poruszyć tę sprawę w tej tu Wysokiej Izbie, ponieważ leży to w interesie swych ziomków, abyśmy wyjaśnili sytuację i do tego zastosowali nasze zachowanie się (Zywe oklaski na ławach polskich.)

## Okólnik magistratu poznańskiego do cechów tutejszych.

Na dniu 11 b. m. wydał tutejszy magistrat bardzo ważny okólnik do zarządów cechowych, ujmując się za rzeczywiste nieszczęśliwe istoty w procedurze — za terminatorami. Taką jest osnowa tego okólnika:

W ostatnim czasie przekonalimy się, że w Poznaniu pod względem nauki terminatorów przykre panują stosunki. Można się o tem mianowicie w centralnym biurze stręczarskim przekonać, gdzie z chłopców uwolnionych ze szkoły stosunkowo tylko bardzo mało pragnie wstąpić do rzemiosła w naukę. Większa ich część woli iść na pisarków albo na posługę, chociaż tam już jest znaczne zapelnienie, a ztąd widoki na przyszłość bardzo kiepskie.

Ci chłopcy, zapytani, czemu rzemiosła się uczęć nie chcą, odpowiadają, że u adwokata jest lepiej jak u rzemieślnika, bo w warsztacie i tak często niczego się nie nauczą; majster obciąża ucznia pracą, wyszukuje go do gospodarstwa domowego, płaci bardzo mało i często źle obchodzi się z uczniem. Doświadczeni przemysłowcy tutejsi przyznali, że te skargi w wielu wypadkach zbyt są uzasadnione; majster za długo każe uczniowi dziennie pracować, praca jest dla terminatora za ciężka, mało się też majster zajmuje uczniem i oddaje go majstrowej, która go do posług w gospodarstwie domowym używa. W sądzie proceduralnym przekonano się przy sporach między majstrami a terminatorami, że nierazko majstrowie przekraczają granicę w karaniu uczniom.

Nie dziwić się prze to, że wobec takich stosunków dzisiaj majstrowie tutejsi nadaremnie starają się o terminatorów. W centralnym biurze stręczarskim figuruje stale liczba 70—80 miejsc dla uczniów różnych zawodów. Tych miejsc nie można obsadzić, chociaż dosyć jest chłopców, poszukujących umieszczenia, ale rodzice mimo usilnych namawiań w rzemiosło oddać ich nie chcą.

Jasną jest, że przy takim stanie rzeczy nie tylko poszczególni rzemieślnicy, ale nadto całe gałęzie przemysłu krzywdy doznają. Ale równie zarazem jasną jest rzeczą, że los rzemiosła, tak ciężko dziś o swoją walczącego egzystencję, jedynie wtedy będzie można naprawić, gdy się uda wykształcić pokolenie doskonałych pod względem technicznym i moralnym rzemieślników. Jest to jednym z najtrudniejszych ale zarazem najpiękniejszych zadań cechów, aby na tem tak wdziedcznym polu dopomagały władzom. Przecież nasze cechy mają w swych ustawach przepisy dotyczące opieki i nadzoru nad uczniami. Niechaj przeto czuwają cechy nad tem, aby stosunki między majstrami a terminatorami i terminatorami były takie, jakich wymaga ordynacja proceduralowa, żądająca, aby majster uczył terminatora swego rzemiosła, nadto aby majster zachęcał ucznia do pilności i moralnego życia, bronił go przed rozpustą, a terminator ma się poddać

się ruszyć, instynktownie odczuwając ureczysty nastrój tej chwili.

Przez uchylone drzwi wsunęła się raz i drugi siwa głowa służącego, którego ta cisza w salonie oneśmielała do wejścia.

Krokowska dostrzegła go pierwsza i spytała sama:

— Antoni!.. czego?..  
Służący wszedł na palcach, zbliżył się aż do samego fotelu i zameldował nieśmiało:

— Proszę jaśnie pani, ksiądz przyszedł, ale opanowała się szybko.

Wspomnienie księdza naprowadzało jej myśl na ostateczność nieuchronną, która ją czekała nie dziś, to jutro.

— Co za ksiądz? — spytała jednak, broniąc się wrażeń, jakie ta zapowiadana wizyta czyniła na nią.

— Nasz ksiądz proboszcz — objaśnił Antoni — zapytuje, czy jaśnie pani zechce go przyjąć?

— Krokowski poruszył się i nie zdecydowany spojrzął w oczy żonie.

— Owszem, powiedz Antoni, że każe prosić — odezwała się Krokowska, a głos jej nabrał owego odmiennego brzmienia, które chwilami przestrajają jej cichy i zmatowany organ.

Zwróciła głowę do męża i rzekła spokojnie już i z rezygnacją:

— Zostawcie mnie sama...  
Za chwilę we drzwiach stanął ksiądz ze słowami:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!..  
(Ciąg dalszy nastąpi.)

ojcowskiemu nadzorowi swego majstra. Niestety, niektóre cechy nie troszcza się wcale o te przepisy, które w tych cechach jedynie na papierze istnieją. Wszakże nawet niektórzy majstrowie cechowi na to się skarżyli.

Udajemy się przeto z usilną prośbą do wszystkich cechów poznanskich, aby w dobrze zrozumianym interesie własnym i w interesie swego rzemiosła pilną zwrócić uwagę na sprawę terminatorów i wszelkimi siłami starały się o to, iżby stosunek majstrów cechowych do uczniów odpowiadał prawu i ustawom cechowym.

Będziemy się raz poraz przekonywali o tem, jak poszczególne cechy wypełniają statutami określone przepisy, dotyczące terminatorów.

Z prawdziwym zadowoleniem przeczytaliśmy ten okólnik Szanownego Magistratu, jeszcze zbyt łagodnie piętnującego straszne stósunki terminatorskie w rzemiosle poznanskiem. Są one o wiele gorsze i na surowsze zasługujące skarcenie nietylko w Poznaniu. W końcu okólnika przyrzeka Szanowny Magistrat nie spuszczać z oka spraw terminatorskich. Przekona się wtedy Szanowny Magistrat, z jakim to uprzedzeniem wielu majstrów, z jaką złą ich wolą walczą mu trzeba będzie, ale energiczne zabranie się do tych panów mogłoby coś pomodrz. Życzymy Szanownemu Magistratowi powodzenia w tym względzie.

## Z Warszawy

odbiera „Czas“ następujący list: Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ wśród wielkich trudności położenia naszego, nieobojętnym jest głos prasy polskiej za granicą wychodzącej, przeto uмышленie przelać Szanownemu Panu, jako redaktorowi poważnego pisma, następujące uwagi, będące wyrazem opinii przeważającej u ludzi dla dobra tutejszego kraju pracować pragnących.

Od lat wielu ludzie, łączący gorącą miłość kraju z polityczną rozważą, używają wszelkich środków namowy i próby, aby pisma peryodyczne polskie za granicą wychodzące, kierowały się w udzielaniu wiadomości z tutejszego kraju roztropną przecznością, a w sądzie o jego wewnętrznych sprawach, zachowywały właściwą miarę i rozważę, niezbędną w każdym politycznym działaniu. W znacznej części pism waszych nawoływania te i próby zostawały dotąd bez skutku; miały one jednak głęboko i boleśnie przez nas odczuć przyczynę, bo spowodowane były rozdrażnieniem władz tutejszych, które nie zdając sobie dostatecznie sprawy, pod jakimi wpływami znajdują się pism tych redakcyje, ani z naszej niemożności skutecznego na nie wpływu, wszelkie nadużycia polskiej zagranicznej prasy, wszelkie gwałtowności sądów i wyrażęń, przypisują podmuchom i wpływom naszym, albo upatrują w nich wyraz ogólnej opinii narodu. Odbijało się to dotkliwie na naszym społecznym organizmie, dodając częstokroć do surowości przedsiębranych przeciw nam środków, ten akcent urazy i pomsty, któremu swobodny przystęp daje niehamowana niczem władza.

Czas już wielki opatrzyć się, czas, aby publicyści wasi wszelkiej barwy, rozpoznali w sumieniu swoim ważność dziennikarskiego zawodu w odniesieniu do tutejszego kraju, którego wewnętrzne stosunki nielatwo poznać i ocenić. Wiemy, że swoboda prasy nie daje możności trzymania na wodzy nie oględnych piór, szukających chwilowego poklasku, ale wiemy także, że w każdym Polaku odczuć zawsze można bicie serca dla dobra kraju i jego przyszłości. Do tego uczucia odwołujemy się dzisiaj; widzimy bowiem większą niż kiedykolwiek potrzebę skłonici redakcyje pism, skrajne nawet opinie przedstawiających, do zmiany sposobu i tonu w traktowaniu wewnętrznych spraw naszych. Zyskałoby na tem pism tych znaczenie, zyskałoby nawet godność narodowa w obliczu jej przeciwników.

Douiosłość okoliczności obecnych naleganie nasze usprawiedliwia. Nieprzewidywana jeszcze przed kilkoma miesiącami śmierć cesarza Aleksandra III, któremu długie lata panowania powszechnie rokowano, wstąpienie na tron młodego cesarza, którego wewnętrzne usposobienie, jakkolwiek dotąd nieznane, pozwala jednak z pierwotnych jego objawów spodziewać się monarchji przychylności dla narodu, który go niczem nie obraził i niczem mu nie zawinił; są to fakta wielkiego znaczenia, w których niepodobna nie uznać ręki Opatrzności, co losami świata kieruje. One nam nakazują zdobyć się na rozwagę polityczną, zapamiętać nad perywami uczuć jakkolwiek usprawiedliwionymi, i odrzucając mąkę złudzeń, spojrzeć trzeźwo na rzeczywistość. „Młodość jest rzeźbiarką co wykruwa żywot cały“, powiedział poeta, i wyraził pięknie niewątpliwą prawdę. Naszem obecnie staraniem być też powiano, aby w młodem sercu potężnego dziś władcy nie wyrwały się ostrem dźwiękiem politycznych rzeźbiarzy gniew, lub uraza, nie łatwo zablaznić się dające.

Wiadomo nam, że we waszej części kraju rozliczne wewnętrzne sprawy i opinie, rozróżniają ostro stronnictwa, których te pisma są organem. Do tych spraw i opinii mieszać się, trzymać stronę tego lub owego stronnictwa, nie mamy prawa i powodu, ale mamy prawo żądać, aby pisma wasze nie przynosiły nam szkody. Ponieważ jednak w rozbudzonym życiu publicznym i przy nieograniczonej prawie wolności prasy, milczenie o nas jest prawie niepodobnem, nie możemy zatem wymagać, aby w sądzie o sprawach tutejszych nie odbijały się te różnice opinii i poglądów, jakimi się pisma wasze odznaczają. Żądamy jednak i prosimy usilnie, aby w pismach wszelkich odcieni zachowane były jednoznaczne dwie następujące polityczne zasady: przestrzegać uszanowania dla osoby monarchy i nie śląc nienawiści dla narodu rosyjskiego. Ścisłe zachowanie tych dwóch zasad, obok poważnej powściągliwości w wyrażęniach i sądach o osobach u steru władzy będących, oto są główne nasze wymagania od pism polskich wszelkiej barwy za granicą kraju tutejszego wychodzących.

X. X. W środę w południe przedstawiło się w Zamku warszawskim generał-gubernatorowi hr. Szuwałowowi duchowieństwo katolickie, mające na czele: Arcybiskupa Popiela; Biskupów: pockiego, X. Nowodworzkiego; kieleckiego, X. Kulińskiego; kujawsko-kaliskiego, X. Bereśniewicza; lubelskiego, X. Jaczewskiego; sandomierskiego, X. Sotkiewicza i Biskupów-Sufraganów: dyecezyi warszawskiej X. Ruszkiewicza i dyecezyi kujawsko-kaliskiej, X. Kosowskiego.

Baron Medem przedstawił wszystkim zebranych w sali kolumnowej na posłuchanie duchownych, poczem hrabia Szuwałow zwrócił się do X. Arcybiskupa Popiela, z następującymi słowami:

„Witam w najprzewiel-bniejszej osobie pańskiej całe duchowieństwo rzymsko-katolickie kraju powierzonego memu zarządowi. Większość ludności tego kraju, panowie, nietylko czci w was stugi ołtarza Chrystusowego, ale i uważa was za swoich przewodników duchownych. Dla tego liczę przedewszystkiem na wasze najszlachetniejsze poparcie moich usiłowań do wszechstronnego rozwoju sił moralnych tego pogranicza i utrwalenia w ludzie jasnej świadomości jego hier zarwalnego związku z naszą wielką Rosją.“

Następnie rozmawiał hr. Szuwałow uprzejmie z każdym z obecnych, poczem przeszedł do sal dalszych, gdzie zebrani byli duchowni innowierczych wyznań i konsultowie zagraniczni. W końcu przedstawiona została generał-gubernatorowi deputacyja od Twarzystw włościńskich gubernii radomskiej.

W dniu 20 b. m. w sali kolumnowej Zmku przedstawili się hr. Szuwałowowi wszyscy starsi zwierzchnicy wojskowi. Do zebranych przemówił hr. Szuwałow temi słowy:

„Z niewypowiedzianą radością witam was, panowie. Znowu przyszło mi na stare lata pracować z wami na oczyszczeniu naszej arenie wojskowej. Wiem, że prace wasze, pod kierunkiem dzielnego naszego marszałka, doprowadziły wojska okręgu wojennego warszawskiego do najwyższego stopnia doskonałości pod każdym względem. Najlepszym tego dowodem jest wyrażęnie wdzięczności naszego spoczywającego w Bogu monarchy, jakim zaszczytleni zostaliście na ostatnich wielkich manewrach w r. 1892.“

Dumny jestem, że stoję na czele tak świetnego wojska, polegam na was, panowie, jako na niezachwianej podwalinie honoru i mężstwa i modłę się do Pana Boga, ażeby i mnie los pozwolił zdać naszych bohaterów w tak doskonałym stanie, w jakim ich przejąłem od mojego niezapomnianego bojowego naczelnika.“

## Z parlamentu niemieckiego.

(22 posiedzenie.)

Berlin, stycznia 24 godz. 1.

Izba obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad nowelą do taryfy celnej.

Dep. X dr. Hize (centr.) wyraził swoje zdziwienie, że rządy związkowe wobec tak ważnej sprawy jak kwestya cła od drzewa garbarskiego, jak to zaznaczył sekretarz stanu niedawno, wtemczas dopiero zamyślają zająć stanowisko, kiedy parlament powzięnie odnośną uchwałę. W każdym razie spodziewa on się, że parlament nie omieszką powziąć uchwały w tym względzie; pruska Izba sejmowa także się zajmowała tą sprawą. Chodziło tam o ochronę osiadłych od dawna drobnych i chłopskich procederów. Interesem przemysłu skórnego także się nie sprzeciwia cło od drzewa garbarskiego, ponieważ garbowanie przy pomocy drzewa brazylijskiego ma mniejszą wartość, aniżeli garbowanie za pomocą kory dębowej. Wielkich fabryk nie chce mówca niszczyć, można by im w danym razie dopomódz przez zwroćcie cła albo przez podwyższenie cła od skór zagranicznych. Już umiarkowane cło od drzewa brazylijskiego ochrońłoby lasy od upadku. W biednych okolicach górskich, gdzie uprawa roli przynosi mało, są ludzie skazani na dochody z kory i należałoby uczynić wszystko, aby utrzymać owym biedakom dochód, który dla ich rodzinnych stron stanowi kwestyę życia.

Deput. dr. Lungershans (woln. str. lud.) stwierdził, że z wyjątkiem skóry na podszwy, dobrze się trzyma skóra garbowana drzewem brazylijskiem, jak to można się przekonać z prób złożonych przez mówcę na stole. Można by przecież owych drobnych ludzi zatrudnić inaczej. Dowóz drzewa brazylijskiego nie wywiera ucisku na cenę kory garbarskiej, ucisk ten istniał już poprzednio, ponieważ drobni ludzie e nie dosyć racjonalnie prowadzili obłupywanie. Przemysłowi nie należy podwyższyć cen za materyał garbarski, a tém samém za skórę.

Deput. hr. Kanitz (konser.) występował przeciwko niektórym punktom mowy sekretarza stanu i deput. Möllera w sprawie traktatów handlowych, które, wedle opinii kilku Izb handlowych, wcale nie poprawiły stosunków handlowych w ostatnim roku.

Deput. Dresler (nar. lib.) przemawiał za cłem od drzewa brazylijskiego, poczem zabrał głos sekretarz stanu, baron Marshall, tłumacząc hr. Kanitzowi, że traktaty handlowe przyczyniły się znacznie do podniesienia ruchu przemysłowego.

Za projektem przemawiali jeszcze deputowani Fusangel (centrum) i baron Stumm, z których ostatni polemizował przeciw hr. Kanitzowi. Deputowany Witelperger (centrum) wyraził w interesie robotników wielkie wątpliwości przeciw zniesieniu wolności celnej od drzewa dla tartaków w obwodach nadgranicznych.

Te same wątpliwości podniósł dep. Fusangel, zgadzając się na podwyższenie cła od sztucznego miodu i oleju z siemienia lnianego. Jeżeli rządy związkowe wedle życzenia hr. Kanitz przedłożą ustawę o margarynie, natenczas centrum chętnie dopomoże, jeśli celem ustawy ma być usunięcie krzywizny publiczności ze strony margaryny w miejsce masła naturalnego, nie chce atoli podrażać biednym ludziom margaryny. Mówca przemawiał za podwyższeniem cła od zagranicznego drzewa garbarskiego.

Izba przekazała nowelę do taryfy celnej komisji, składającej się z 21 członków.

Jutro pierwsze czytanie projektu, dotyczącego żeglugi rzecznej.

Koniec o godzinie 5 1/2.

## Niemcy.

\* Berlin, 24 stycznia. Berlińska „Börs. Ztg.“ zapowiada zwołanie Rady państwa w najbliższym czasie, wyrażając przypuszczenie, że wraz z zwołaniem zostanie ogłoszona cała lista członków. „Post“ pisze w tej sprawie: „Wedle „Volka“ jest powołanie hr. Mirbacha do pruskiej Rady państwa rzeczą zdecydowaną. Możemy tylko powtórzyć to, że wedle naszych informacyi, dotychczas nie zapadła żadna uchwała co do powołania nowych członków do Rady państwa. Nic także nie słyhać, jakie propozycje

postawi Jego Cesarska Mość w tym względzie.“ Inne pisma donoszą że cesarz zamierza przyzwoać ośobiście na posiedzeniach Rady państwa, odnośnie wydziałów teje, o ile na tych posiedzeniach przyjdą pod obrady kwestye ekonomiczne.“

— Wspominając o mowie dep. Schalschy przy etacie w sejmie pruskim, gdzie, jak wiadomo, dep. Schalscha oświadczył się za wnioskiem hr. Kanitz, zauważa kolońska „Volksztg.“: „W obronie wniosku Kanitz stoi on może całkiem odosobniony wśród swego stronnictwa.“

— Z okazji ostatnich rugów wyborczych i unieważnień, miał wedle informacji „Köln Volksztg.“, wypowiedzieć minister Köller życzenie, aby z inicjatywy parlamentu przedłożono ogólną ustawę, wedle którejby przy wcielaniu miejscowości włączono przedmieścia do tego obwodu wyborczego, do którego należy miasto.

— Za dwa tygodnie, jak się dowiadują „B. P. N.“, nadejdzie do sejmiku pruskiego ustawa o podatku stęplowym.

— Przyspieszenia procedury karnej przy procesach prasowych pragnie minister sprawiedliwości. Pierwsi prokuratorowie otrzymali od niego wskazówkę, aby władze policyjne w miejscu, gdzie zapadł wyrok i w miejscu, gdzie ukazał się odnośny elaborat prasy, jako też władze policyjne w miejscowości, gdzie tenże elaborat przypuszczalnie najbardziej był rozprzestrzeniany, bezpośrednio po uchwale zawiadomić najkrótszą drogą i natychmiast przestać ogłoszenie do centralnego pisma policyjnego w Berlinie. Wszystkim administracyom policyjnym polecono abnować „Centralpolizeib.“

— Ks. Bismarck wybiera się na urodziny cesarskie do Berlina, jeżeli mu pozwoli stan zdrowia i stan powietrza.

— Komisya budżetowa parlamentu ukończyła obrady nad ordinarium etatu wojskowego z wyjątkiem pozycyi, podwyższającej pensye generałów komenderujących. Generał Gemmingen i referent Podbielski zapewnili na odnośne pytanie, że administacja wojskowa trzyma się zdala od przedsiębiorstwa prywatnego, znanego jako „dom towarowy dla oficerów“. W piątek rozpocznie komisya obrady nad etatem poczty i telegrafów, nadzwyczajny etat wojskowy przyjdzie pod obrady dopiero w lutym.

— W komisji, mającej przygotować nowelę do ordynacyi procesów karnych i konstytucyi sądownej, wybrano na przewodniczącego dep. Rintelena (centr.), na zastępcę tegoż dep. Buchkę (kons.).

## Telegramy.

Londyn, 24 stycznia. Okręt rządowy, na którym znajdował się proch, — został skutkiem eksplozyi wysadzony w powietrze. Z załogi nie ma śladu. Na okręcie znajdowało się czterech mężczyzn i jeden chłopiec. Szkoły obliczają na kilka tysięcy funtów sterlingów.

Berno (Szwajcarya), 24 stycznia. Wskutek zawieci śnieżyuch została częściowo przetrwaną komunikacya pocztowa.

Madryt, 24 stycznia. Z okazji imienin króla odbyła się wczoraj w pałacu królewskim wielka uczta. Byli na niej także przedstawiciele zakonów, po raz pierwszy od lat 60.

Frankfurt n. M., 24 stycznia. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Białogrodu, że syn Mikołaja Chrysty został mianowany serbskim ostem w Bukareszcie, a dotychczasowy poseł Czada Myatowicz posłem w Londynie.

Nowy Jork, 24 stycznia. Podczas burzy na jeziorze Michigan zatonął parowiec „Chicora“. 29 osób straciło życie.

Ateny, 25 stycznia. Nowi ministrowie złożyli przysięgę. Wybory parlamentarne odbędą się 14 marca.

Białogrod, 24 stycznia. Król Aleksander ma, wedle pogłosek, w powrocie z Francyi wstąpić do Frankfurtu n. M. i zaręczyć się z księżniczką Sybilą, córką landgrafa heskiego.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 25 stycznia.

- \* Na Dom katolicki złożono: 1) X. K. z N. N. 100 m. 2) Z D. Gósliny 2 rata 8 m. 3) X. N. z N. N. 10 m. 4) B. C. T. na pamiętkę dnia 19. 1. 95 200 m.

\* Członkom Tow. Przyjaciół Nauk donosimy, iż składki za rok bieżący, jako też zaległe przesyłać należy na ręce skarbnika: adwokata i notaryusza Głębckiego w Poznaniu, Plac Sapieżyński nr. 2. Składka roczna wynosi 12 m. Dołączyć należy do każdej przesyłki pocztowej 5 fenygów za odniesienie przesyłki z poczty do skarbnika, jako też 10 fen. na porto za przesłanie kwitu.

\* Teatr polski w Poznaniu. Jutro w sobotę na beneficj p. Heleny Modrzejejskiej komedia Scribigo: „Walka kobiet.“

W niedzielę dramat Sardou: „Fedora.“ W nim w roli tytułowej ostatni występ p. Modrzejejskiej. Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

Prócz dni, w których są przedstawienia w teatrze, i piątek kasa teatralna otwarta jest od godziny 11 do 1 i od 5 do 7 wieczorem; w tym zatem czasie bilety na przedstawienia p. Modrzejejskiej zamawiać i wykupywać można.

\* W kołach szkolnych, pisze „Pos. Ztg.“ życzą sobie, aby już raz zniesiono egzamina publiczne. W obec ty innych miast tylko Poznań zatrzymał ten przestarzały zwyczaj publicznych na koniec roku popisów. Egzamina te dawno już straciły swoje znaczenie, a dziś są tylko ciężarem i przeszkodą w naukach. Gdzie nie ma w domach prawdziwego interesu dla szkoły, tam takie egzamina go nie wzbudzi, jak to już od kilku lat spostrzegać się daje. Staraniem więc jest odpowiednich kół, aby te egzamina całkiem znieść, a jak powiada, miejska depu-

tacya szkolna, obradująca nad tą sprawą, uznała nieużyteczność egzaminów. Zdaje się więc, że te życzenia przedłoży komisya władzy rządowej.

\* Towarzystwo św. Antoniego przy kościele pofranciszkańskim obchodzić będzie w niedzielę o godz. 4 po południu urodziny cesarskie w parku Wiktoryi przy drodze do Dębiny. Towarzystwo zaprasza na ten obchód swoich członków honorowych.

\* W tutejszym garnizonie uwieziono wachmistrza utrzymującego kantynę za przeniewierzenie cudzych pieniędzy.

\* Zachowanie się niezwykle pewnego człowieka wczoraj na św. Marcynie dało powód do zbiegowiska. Zawołany lekarz kazał go odprowadzić do szpitala. Dotąd nie można było nic z niego wybażyć. Człowiek zapadł na pomieszenie zmysłów.

\* Wydział botaniczny tutejszego Towarzystwa przyrodniczego odbył w poniedziałek 21 t. m. wieczorem w krajowej bibliotece posiedzenie, na którym jeden z wydziałowych miał trzeci wykład. Mówił on o środkach ochronnych dla roślin przeciw wpływom powietrza jako to: o mocnem słońcu, o szkodliwych gądach i owadach. Następnym wykładem będzie o rozmnożeniu i rozszerzeniu roślin, odbędzie się zaś w poniedziałek 18 lutego.

\* Wczoraj wieczorem wszczęli między sobą na ulicy Wronieckiej bijatykę pewien rzeźnik z robotnikiem z browaru. Zbiegowisko ludzi było wielkie. Nareszcie udało się policji zaprowadzić spokój.

\* Wczoraj przyjechał pociąg z Pobiedzisk do Poznania pewien podróży, którego na stacyi żadną miarą ze snu nie można było obudzić. Według zeznania konduktora, wsiadł ów podróży w Pobiedziskach do wagonu, w którym już dwóch pasażerów siedziało. Pasażerowie ci wcale na niego nie zwracali uwagi, a przyjechawszy do Poznania, wyszli z wagonu, mało o śpiącego dbając. Żadną miarą nie można było go obudzić. Zawieziono go w tym stanie do szpitala. Jest to komiwojażer nazwiskiem Gottfried Lux. c. k. kapitan. Przy sobie miał 170 m.

\* Ponieważ, według opinii dyrekcyi pruskich kolei państwowych, zamykanie peronów na większych stacjach przed publicznością niepodróżującą pokazało się korzystnym i praktycznym, gdyż bardzo ułatwia kontrolę biletów; dla tego jenerałna dyrekcya nosi się z planem zaprowadzenia tej praktyki na wszystkich większych stacjach w Prusiech. W Galicyi np. na wielkich stacjach w Krakowie i Lwowie perony są zamknięte, 10 minut przed odjazdem pociągu portyerzy przy odpowiednich klasach otwierają drzwi i wpuszczają na peron tylko tych, którzy okazują im albo bilet jazdy, albo też bilet za 10 centów wolnego wstępu na peron.

\* Z Leszna piszą, że w okolicy północnej od tego miasta gromadziły się w tym tygodniu gęste czarne chmury, a wieczorem wielka była błyskawica.

\* W Gaszynie pod Leszmem grasują między dziećmi szkarlatyna i błonica (diphtheritis) tak, że zamknięto na pewien czas szkołę.

\* W dniu 17 b. m. zabito na polowaniu w Czerwoniejwi pod Krzywinem w 12 flint 162 zające.

\* Przy budowie kolei ze Skwierzyny do Landsberga natrafiono około wsi Trzebiszewa przy kopaniu na pogański cmentarz. Znaleziono wiele ludzkich kości, naczyni do picia, do lez itd. Wszystkie urny jednej są formy. Wszystkie te odkopaliska poszle wydział budowniczy kolejowy dyrekcyi głównej w Berlinie do dalszego rozporządzenia.

\* W Grudziądzu powieścił się dnia 22 t. m. trzy-nastoletni chłopiec, tereyaner tutejszego gimnazjum, Henryk Schneider. Co tego chłopca do samobójstwa spowodowało, dotąd niewiadomo. Był on synem byłego dziełrzawcy Schneidera z Seehausen.

\* Z Warszawy donoszą: Restauracya apartamentów w Zamku trwa od dwa miesiące. Hr. Szuwałow zajmuje obecnie pałac belwederski, przy którym została otwarta stacya telegraficzna w budynku odwachu. Wice-gubernator warsz. Hurko opuścił też zajmowany przez się lokal w zamku. W ubiegły poniedziałek przybyła z Berlina do Warszawy stajnia i ekipaż hr. Szuwałowa. W stajni ogólną uwagę zwraca czwórka karych ogierów trakienskich, oraz kilku wierzchowców rasy angielskiej. Konie z dóbr hrabiego Szuwałowa w Rosyi już od tygodnia znajdują się w Warszawie.

\* W zeszłą środę srożyła się nad Londynem straszna burza z piorunami. Kilkanaście osób utraczyło życie. Szkoły materyalne ogromne. Piorun uderzył w kościół św. Klemensa na Westend, i zburzył jedną część. — W kilka godzin po burzy nastąpiła piękna słoneczna pogoda.

\* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 26 stycznia św. Polikarpa B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 53. Zachód o godzinie 4 minut 33.

## Ostatnie wiadomości.

Paryż, 25 stycznia. Prezydent Rzeczypospolitej powołał dzisiaj Ribota do pałacu Elizejskiego, aby mu powierzył utworzenie gabinetu. Ribot poradzi się przed przyjęciem tego zlecenia swych przyjaciół.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 25 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	24	25	23	24
Pszenciana spok.			96 90	97 70
na maj	138 —	138 —	106	105 90
na czerwiec	138 50	138 50	101 75	104 80
Zyto spok.			103 75	104 —
na maj	117 50	117 50	101 80	102 —
na czerwiec	118 —	118 —	102 25	105 10
Ołję rzep. spok.			102 60	102 70
na maj	43 50	48 50	102 —	102 —
na czerwiec	—	—	101 80	101 80
Okowita słabo.			164 10	164 20
eksportowa	32 10	31 90	97 40	97 60
na styczeń	36 40	36 30	219 50	219 50
na maj	37 50	37 40	104 60	104 80
na czerwiec	37 80	37 70	102 20	102 20
na lipiec	38 10	38 —	96 20	96 80
na wrzesień	38 70	38 60	249 80	250 60
spółwycza	51 60	51 50	43 20	43 20
Owies			205 60	207 10
na maj	113 50	113 75		
Wypowiedziano:			Usposobienie:	
żyta węgłi	000	000	zmien.	
okowity kw. eksp.	0,000	20,000		
„spoz.“	0,000	0,000		

Szczecin, 25 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	24	25	Okowita twier.	24	25
Pszenciana niem.			81 10	81 10	
na kwiecień maj.	138 —	138 —			
na maj-czerw.	139 —	139 —			
Zyto niem.					
na kwiecień-maj.	117 —	115 50			
na maj-czerw.	118 —	117 50	Petroleum		
Ołję rzep. spok.			w miejscu	9 85	9 85
na styczeń	43 20	43 20			
na kwiec.-maj.	43 50	43 50			

Wiadomości literackie i artystyczne.

\* „Kwartalnik historyczny“ organ Towarzystwa historycznego, pozostające obecnie pod redakcją Aleksandra Semkowicza, rozpoczął już działalność...

sopism“ za trzeci kwartał 1894 r., Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa historycznego, Polemika i sprostowanie faktyczne.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim poleca Szanownym Panom dyrektorom...

Galerje obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, zwelazć można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od g. dz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

Składki.

\* Na Czytelni Ludowej X. prob. Pobliski z Kokoszków 6 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 stycznia. HOTEL BAZAR. Pani Radomińska z Królestwa Polskiego, Kurnatowski z Przysieki, pani hr. Ponińska z Kościelca, Kurnatowski z Binzdrów.

z żoną z Obornik, Pringel z Wolsztyna, Seligsohn z Berlina

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. Stelmachowski z rodziną z Wrześni, Beyer z Limburga, Stern i Meyer z Berlina, Schimmel z Offenbachu, Geidel z Limbachu, Kandel z Brzegu, Bersehan z Tropywy.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w styczniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w. Cel.

1) Przed i po południu śnieg. 2) Nocą silny śnieg, Dnia 24 stycznia maksimum ciepła - 0.7° C, minimum - 3.2° C.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 25 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: śnieg. Około wita potw. Cena wypowiedz. - Wypowiedziano - w miejscu bez beczki tow. opodat. 50-ta 48.90 m., 70-ta 29.40 m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 25 stycznia 1895

Table with columns: Towar, piękny, średni, pośledni.

Berlin, 25 stycznia 1895. Wiatr Pd.-Zach., termom. rano - 19, barom. 743 mm.

Powietrze: lekko zachm. Nieco lepsze usposobienie wczorajszego targu niż zdołano się utrzymać dzisiaj w obec niepomyślnych referatów zewnętrznych.

Wrocław, 24 stycznia 1895 r.

Table with columns: Postanowienia miejskiej deputacji targow., Za 100 kilogramów ciężki, średni, lekki towar.

Hagdeburg, 24 stycznia. - Cukier startowy excl. 88% 9.85, cukier ziarn. excl. 88% 9.90, c. k. siar. excl. 76% 10.00.

Hamburg, 24 stycznia. - Około wita spok., styczeń-luty 18% 2.00, luty-marzec 18% 2.00, kwiecień-maj 19% 2.00.

(Nadostano). FABRYKA papierosów i tureckich tytoni VULKAN. I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

Anton Krzyżanowski, członek honorowy Towarzystwa naszego. Wzmianka o zmarłym tacie i jego działalności.

Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie. Msza święta ku czci Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wielką oszczędność pod względem kapitału. Porównanie dla wykazania korzyści. 12 łyżek stołowych M. 26.40, 2 łyżki półmiskowe M. 14.40.

J. Stark w Poznaniu. Specjalny skład wvr. platerowanych i sprzętów kościelnych. Wilhelmowska ulica nr. 21.

Wielebna Duchowienstwo, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dozorom kościoła i Wyim Paniom. Artystyczno-przemysłowe szkoły i pracownię wszelkich przyborów kościelnych.

Na kolede! Nauki i rady dla matki chrześcijańskiej. Drukarnia Kuryera Pozn. w Poznaniu, św. Marcin 16.

Józef Piotrowski dekorator kościołów. Poznań, plac Wilhelmowski 18. STACYE MĘKI PAŃSKIEJ oraz figury rezurekcyjne.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie. Julian Reichstein w Poznaniu, Piekary Nr. 5. Do podróży!! kufry, walizki, torby.

Nowość! Parownik Reussa do paszy zwany „Reforma“ przenośny. Bryliński & Twardowski, skład machin i kolei polnych w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Gorzalka przed sądem. Nadzwyczaj zajmująca historia przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Drukarnia Kuryera Pozn.

Kazimierz Bączkiewicz (dawniej Wachulski) w Poznaniu, ul. Strzelecka nr. 31. polecą się do wykonywania wszelkich prac w zakresie pojazdnictwa wchodzących przy skorej i rzetelnej usłudze i cenach umiarkowanych.

Przewielebnemu Duchowienstwu poleca po cenie możliwie najtańszej Koszule, mankiety, kołnierzyki, trykotaże itp. F. Raczkowski, ulica Nowa - w Bazarze.

Empfehlenswerth für jede Familie! H. UNDERBERG-ALBRECHT'S Boonkamp of Maag-Bitter. K.K. Hoflieferant in Rheinberg am Niederrhein.

W sobotę d. 26 stycznia po przedstawieniu w teatrze polskim odbędzie się na sali bazarowej w Poznaniu Raut na dochód domu Przytułku ś. Anny.

Malowniczy opis Polski. Drugie poprawione i powiększone wydanie, z rozprawą dr. Fr. Chłapowskiego, 0 zdrojowiskach i stacyach kąpielowych i klimatycznych w Polsce.

Fritz Arens nie pomylić z M. H. Arens w Moguncyi. Właściciel winnic w Nierstein. Wina mszalne I gat.

Harmonium z pedalem i rejestrem o silnym głosie organów, stosowne do kaplic, będące tylko 9 miesięcy w użyciu, które kosztowało 350 M. jest za 15 M. sprzedane.

Organista kawaler biegły w swym zawodzie, z dobrimi świadectwami i poleceniami, mający skromne pretensje, grający prócz tego na innych instrumentach.

Chłopca do posyłek porządnych rodziców przyjmie Drukarnia Kuryera Pozn.

Cyrk Corty-Althoff w Poznaniu przed bramą berlińską. Wielkie galowe przedstawienie. Po raz pierwszy: Jen de barre czyli zabranie wstęgi, konna produkowa 3 dam.